

Władze OPZZ kazały mu przestać pomagać strajkującym w LOT

13 lutego 2019

Na ręce przewodniczącego OPZZ Jana Guza została złożona petycja z apelem o przywrócenie Piotra Szumlewicza na stanowisko przewodniczącego mazowieckiej struktury. Władze centrali uczyniły z budynku twierdzę, utrudniały pracę dziennikarzom, a do biura szefa dopuściły jedynie dwuosobową delegację. Na briefingu przemawiała m.in. słynna związkowczyni Monika Żelazik, ale najważniejsze słowa padły z ust Szumlewicza.

– Ten apel jest apelem o jedność ruchu związkowego. Tylko 12 proc. polskich pracowników i pracownic należy do związków zawodowych. Związki zawodowe potrzebują dziś jedności – mówił Mateusz Dobrowolski. – Ale potrzebują również charyzmatycznych liderów, a także wizerunku organizacji otwartych i transparentnych – mówił koordynator mazowieckiej struktury Partii Razem, dodając, że obecna sytuacja w OPZZ przeczy takiemu wizerunkowi, dlatego też konieczna jest normalizacja sytuacji, czyli przywrócenie do pracy Szumlewicza.

Dobrowolski zwrócił uwagę, że Szumlewicz został demokratycznie wybrany na stanowisko przewodniczącego rady województwa mazowieckiego OPZZ. – Tego mandatu nie utracił. To nie związki wchodzące w skład rady wojewódzkiej go odwołały, lecz prezydium OPZZ – zauważył aktywista, który nazwał absurdalną sytuację, w której statut związku powoduje, że objęcie stanowiska przewodniczącego rady mazowieckiej skutkuje wygaszeniem mandatu członka OPZZ. – Jeżeli statut działa w ten sposób, to należy ten status zmienić – powiedział. – Konflikt wewnątrz ruchu związkowego to ostatnia rzecz, jaką potrzebują polscy pracownicy (...) Apelujemy do przewodniczącego Jana Guza,

aby rozwiązać ten konflikt w duchu dialogu i troski o dobro wspólne, jakim są, będą i muszą być niezależne związki zawodowe- dodał Mateusz Dobrowolski.

– Mam osobistą prośbę do Jana Guza, aby rano wstał i zastanowił się, czy ten rozłam, który generują jego współpracownicy jest nam wszystkim potrzebny – mówiła Monika Żelazik, szefowa Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego. Działaczka zaakcentowała, że Szumlewicz jest obecnie „najlepszym produktem OPZZ”, a także, że „zawsze jest dla ludzi” i jest szanowany przez pracowników sektora lotniczego. – Będziemy go bronić – zapowiedziała bohaterka strajku w LOT.

Zdaniem Żelazik przyszedł już najwyższy czas na zmiany w OPZZ. – Żądamy OPZZ młodego, dostępnego i przede wszystkim związkowego, a nie antyzwiązkowego – powiedziała działaczka.

– To, co się dzieje w OPZZ w ostatnich tygodniach przypomina mi bardzo niedobre praktyki pracodawców, z którymi wielu związkowców się spotyka – zauważyła z kolei Agnieszka Szelańska, wiceprzewodnicząca związku pilotów i stewardes. – Sądy kapturowe, zwalnianie bez powodu, ograniczanie praw pracowniczych, manipulacje. To jest bardzo przykre, że organizacja, które powinna bronić pracowników traktuje ich gorzej niż pracodawcy. To bardzo zły przykład dla wszystkich, którzy chcieliby do OPZZ należeć – dodała działaczka związkowa.

Jako ostatni zabrał głos Piotr Szumlewicz, który nie mówił wiele o sobie. – Gdyby nie wsparcie, które otrzymałem, byłbym dyscyplinarnie zwolniony, bez żadnej możliwości odwołania się, jakiegokolwiek procedury czy dialogu – wskazał przewodniczący mazowieckiego OPZZ.

Szumlewicz skupił się przede wszystkim na zaakcentowaniu konieczności sanacji organizacji pracowniczych w Polsce. – Związki zawodowe nie mogą dłużej służyć liderom, one muszą

służyć ludziom pracy – mówił, dodając, że jego zdaniem związki zawodowe muszą być transparentne. Szumlewicz zaproponował pełną jawność płac i sprawozdań oraz klarowność wszelkich inicjatyw gospodarczych podejmowanych przez władze organizacji. – Nie mamy nic do ukrycia na Mazowszu, ja również nie mam nic do ukrycia. Natomiast w OPZZ są patologie, które muszą zostać zniesione – mówił działacz, zaznaczając, że walka z nieprawidłowościami i przekrętami była jednym z jego głównych postulatów, kiedy ubiegał się o stanowisko przewodniczącego mazowieckiej struktury.

Mówiąc o patologiach trawiących OPZZ, Szumlewicz podał przykład związku zawodowego pracowników i pracownic LOT, który zawnioskował do centrali o 10 tysięcy złotych, które miały zostać przeznaczone na skuteczniejszą walkę w ramach sporu zbiorowego. Odpowiedź była odmowna. Działaczki usłyszały, że... ich aktywność za dużo centralę kosztuje. Szef mazowieckiego OPZZ podał przykład innego przeznaczania dużo większych środków. – W tym samym czasie kierownictwo kupiło dwa samochody za łączną kwotę 140 tys. złotych z pieniędzy związkowych – ujawnił Szumlewicz, dodając, że „na takie patologie nie może być zgody”.

Na co idą zatem składki opłacane przez członków OPZZ? – Mam taką obawę, że w dużej mierze są przejadane przez kierownictwo – powiedział Szumlewicz, zadając jeszcze jedno ważne pytanie: – Czy przypadkiem Jan Guz nie zarabia lepiej niż premier i prezydent Polski?

W przemówieniu działacza pojawił się też wątek, który wcześniej był spowity osłoną milczenia – warunki płacowe i zatrudnienia pracowników centrali. – Walczyłem o prawa pracowników w OPZZ – mówił Szumlewicz. – Jan Guz bardzo źle traktował związki zawodowe – zaznaczył. – W konsekwencji wyrzucił mnie, lidera związków w związkach z centrali związkowej. Chciałbym jasno powiedzieć: odkąd zostałem tutaj związkowcem, postulowałem podwyżki płac. Jan Guz za każdym razem odmawiał, mówiąc, że to skutkuje „rozsypaniem finansów

OPZZ". Skąd my to znamy? – ironizował Szumlewicz.

Działacz wspomniał, że kiedy jego związek zażądał od przewodniczącego podniesienia płac o 20 proc., ten jednoznacznie odmówił. – Pytał, czy jeszcze samochody nam kupić – wspomina Szumlewicz, dodając, że Jan Guz dyscyplinuje podwładnych specyficznym systemem wynagrodzeń, w którym 40 proc. wysokości pensji stanowi uznaniowa premia, co daje szefowi realną władzę nad pracownikiem. – Czy w związku zawodowym powinny mieć miejsce takie praktyki? – pytał działacz, który wspomniał też, że w OPZZ „od lat są umowy śmieciowe”.

Szumlewicz odpowiedział również na najbardziej palącą kwestię. – Zgodnie z umową o pracę cały czas jestem przewodniczącym mazowieckiego OPZZ, a prezydium OPZZ chce złamać polski Kodeks Pracy, kwestionując moją kadencyjną umowę. A podobno tutaj się broni praw pracowniczych – mówił na konferencji.

Dlaczego więc władze OPZZ uzięły się na aktywnego i cenionego działacza? Monika Żelazik w rozmowie z naszym portalem na początku lutego powiedziała „Piotr coś znalazł”. Dzisiaj Szumlewicz uchylił jakby rąbka tajemnicy.

– Ważnym elementem tej całej dyskusji jest moje wsparcie dla kolegów i koleżanek z branży lotniczej. Odkąd zaangażowałem się w konflikt w LOT, wielokrotnie ze strony centrali były w moim kierunku groźby – powiedział działacz precyzując, o co dokładnie chodziło – Były groźby wobec mnie, że zostanę usunięty ze stanowiska, bo nie powinienem się tam wpychać, nie powinienem pisać do ministrów i premiera, że to jest w jakiś sposób niewygodne. Pytam więc pana Guza, pana Miętka (szefa branży transport w OPZZ – przyp. red) , pana Radzikowskiego (wiceprzewodniczący OPZZ) i pana Ostrowskiego (wiceszef centrali) – czy macie jakieś interesy z władzą, czy rozmawiacie z PiSem albo Platformą Obywatelską, czy macie coś dogadane po wyborach? Bo takie można odnieść wrażenie – pytał Szumlewicz.

W kontekście powyższej wypowiedzi warto przypomnieć, że wspomniany Leszek Miętek w wypowiedzi dla naszego portalu z 4 lutego, mówił, że bardzo nie podobały mu się działania Szumlewicza w związku ze spółkami skarbu państwa i spółkami lotniczymi. – Ja bym tak nie działał, ja działam inaczej, mnie interesuje rozwiązanie sporu, a nie chodzenie po mediach i pisanie listów do polityków – tłumaczył Miętek, dodając, że „każdy z członków związku ma prawo krytykować władze, jeśli ta krytyka jest uzasadniona”. – W życiu by mi nie przyszło do głowy, żebym jako przewodniczący Rady Transport występował do ministra energii czy ministra edukacji w różnych sprawach, od tego są odpowiednie organy – mówił nam Miętek, twierdząc, że pisma Szumlewicza, które służyły za źródła dziennikarzom licznych tytułów nie odniosły żadnego skutku „poza rozgłosem wokół osoby przewodniczącego struktury mazowieckiej”.

O co więc toczy się walka? – Naszym celem jest odnowa, transparentność finansowa, chcemy, aby liderzy, którzy teraz w tym budynku debatują pokazali swoje PITy, aby pieniądze szły wreszcie na strajki, nie na samochody. Chcemy aby OPZZ był ruchem ludzi pracy i działał na rzecz ludzi pracy, a nie na siebie – podsumował swoje przemówienie Piotr Szumlewicz.

Co na to wszystko władze OPZZ? Jak na razie pojawił się żaden komunikat z wyjaśnieniami. Tuż po zakończeniu konferencji na stronie centrali pojawił się za to tekst, w którego autorzy zaatakowali...Partię Razem za nawoływanie do „złamania prawa i pozwolenie na pełnienie funkcji osobie niezrzeszonej w naszych strukturach”.

Wierchuszka po raz kolejny zasłania się formalizmem. „Piotr Szumlewicz pełnił funkcję przewodniczącego Rady z rekomendacji Ogólnopolskiego Pracowniczego Związku Zawodowego „Konfederacja Pracy”, w którego szeregach była jego macierzysta organizacja związkowa. Zgodnie z decyzją Konfederacji Pracy Piotr Szumlewicz utracił członkostwo w związku” – czytamy w tekście.

Poprosiliśmy o komentarz do tych zarzutów Mateusza

Dobrowolskiego, inicjatora petycji. – Smuci mnie, że Biuro Prasowe OPZZ kompletnie zignorowało to, że pod apelem podpisało się blisko 800 osób i zaatakowało mnie z powodu mojej przynależności do partii politycznej. Petycja nie było nigdzie sygnowana ani anonsowana jako działanie Razem. Jest moją inicjatywą prywatną. Cieszę się, że tak wiele osób postanowiło się pod nią podpisać z imienia i nazwiska – stwierdził działacz Partii Razem.

Do artykułu odniósł się również Piotr Szumlewicz. – To kolejne pismo centrali, które dowodzi, że władze OPZZ chcą mi odebrać stanowisko, łamiąc prawo pracy i lekceważąc demokratyczny wybór związkowców z mazowieckich zakładów pracy – wskazał działacz. – Jeżeli Jan Guz uważa, że moja umowa nie należy do kompetencji centrali, to dlaczego lekceważy jej zapisy? – pyta związkowiec. – Jeżeli adresatem petycji, zdaniem centrali, powinna być Rada mazowiecka, to dlaczego Jan Guz obwieścił, że pozbawia mnie funkcji? Coś bardzo złego musi się dzieć z władzami OPZZ, skoro ich głównym celem w ostatnich dniach stało się odebranie lokalnemu liderowi funkcji. Postępowanie Guza, Ostrowskiego, Lewandowskiego czy Miętka przynosi wstyd całemu polskiemu ruchowi związkowemu – zaznaczył Szumlewicz.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu